



Stanisław Smolka

**Najdawniejsze
pomniki**

**dziejopisarstwa
rusko-litewskiego**

Armoryka

NAJDAWNIEJSZE
POMNIKI DZIEJOPISARSTWA
RUSKO-LITEWSKIEGO

ROZBIÓR KRYTYCZNY.

NAPISAL

STANISŁAW SMOLKA.

KRAKÓW.

DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

1880.

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SŁOWIAŃSKIEJ Nr 43

Redaktor serii: Andrzej Sarwa

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: *Korzenie* (2010), fot. Elżbieta Sarwa

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

**Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>**

ISBN 978-83-8064-201-0

TREŚĆ.

ROZDZIAŁ I.	Str.
Wstęp. — Rękopisy. — Zasadnicze różnice pomiędzy rękopisami	1
§. 1. Kodeks Supraślaki (Odyńcowiczów)	2
§. 2. Kodeks Słucki (Uwarowa)	3
§. 3. Układ części składowych i wynikające stąd zagadnienia	4
ROZDZIAŁ II.	
Uporządkowanie części składowych. — Rodowód rękopisów.	5
§. 4. Część rocznikarska. Letopis Smoleński	—
§. 5. Rozmaity układ przedmiotów	7
§. 6. Wtręty	9
§. 7. Geneza wtrętów. Przerzucenie seksternów	11
§. 8. Prawidłowy porządek ustępów	13
§. 9. Rodowód rękopisów	14
ROZDZIAŁ III.	
Rocznik smoleński 1432—1446. — Kronika smoleńska	16
§. 10. Kronika smoleńska (1432—1436)	—
§. 11. Stosunek między Kroniką a Rocznikiem	17
§. 12. Rocznik smoleński 6940—6954	19
ROZDZIAŁ IV.	
Rocznik smoleński 1395—1418. — Historia Podola	20
§. 13. Zapiski rocznikarskie 6903—6926	—
§. 14. Stosunek tych zapisków do Letopisu Wokreszeńskiego	22
§. 15. Historia Podola do zgonu Witolda	25
ROZDZIAŁ V.	
Letopis wielkich książąt Litowskich. — Uszkodzenia i wtręty	27
§. 16. Wtręt czy uszkodzenie?	—
§. 17. Głosna o zgonie Skirgiełły (w kodeksie B)	28
§. 18. Geneza tej głosy. Augmentacya kodeksu D	31
ROZDZIAŁ VI.	
Historja wojny domowej między Jagiełłą a Kiejstutem	34
§. 19. Stosunek między tekstem ruskim a łacińskim (<i>Origo</i>)	—
§. 20. Szczegóły dotyczące Witolda	38
§. 21. Tendencja	40
ROZDZIAŁ VII.	
Memoryjał Witolda i Pamiętnik o wojnie domowej.	42
§. 22. Stosunek tekstów	—
§. 23. Pamiętnik o wojnie domowej	46

ROZDZIAŁ VIII.

	Str.
Druga część Letopisu. — Zakończenie	49
§. 24. Autor drugiej części Letopisu	—
§. 25. Powstanie kodeksu zbiorowego	52
§. 26. Wiek rękopisów. Kronika Bychowca	54



NAJDAWNIEJSZE POMNIKI
DZIEJOPISARSTWA RUSKO-LITEWSKIEGO.
ROZBIÓR KRYTYCZNY.

НАПИСАНО

STANISŁAW SMOLKA.



ROZDZIAŁ I.

Wstęp. — Rękopisy. — Zasadnicze różnice pomiędzy rękopisami.

Najdawniejszy pomnik historyjografii rusko-litewskiej znany nam jest dotychczas z dwóch wydań. Najpierw wydał go Ignacy Daniłowicz r. 1824 w Dzienniku wileńskim i przedrukował następnie w osobnej książce w Wilnie r. 1827 r. w. „Latopisiec Litwy i Kronika Ruska“, w transkrypcyi z słowiańskiego rękopisu, łacińskiem pismem. W 30 lat później wyszło nowe wydanie A. N. Popowa, pismem ruskim, w Ученых Записки втор. отд. Имп. Акад. Наукъ, 1854, II. 21—58 r. в. Лѣтопись великихъ князей Литовскихъ.

Każde z tych wydań oparte jest na innym rękopisie. W wydaniu Daniłowicza mamy transkrypcyję rękopisu, który wydawca znalazł był w bibliotece monasteru supraslskiego, w wydaniu Popowa zaś przedruk rękopisu, który w r. 1854 stanowił własność hr. Uwarowa. Nie mając zatem dostępu do rękopisów, posiadamy w obu dotychczasowych wydaniach surogat aparatu rękopiśmiennego, który dotychczas wydobyto na widok publiczny. Dzięki tej okoliczności, możebnym jest już dziś rozbiór krytyczny tego ważnego pomnika, chociażby dokładniejsze poznanie aparatu rękopiśmiennego dostarczyło nowych przyczynków do uzupełnienia i porównania tych badań. W każdym razie bowiem porównanie obydwu rękopisów, supraslskiego i Uwarowa, dozwala wejrzeć głębiej w budowę samego pomnika, i rozwiązać najważniejsze w tym przedmiocie zagadnienia krytyczne.

§. 1. Daniłowicz podał w swem wydaniu dokładny opis suprańskiego kodeksu.¹⁾ Wiek jego można oznaczyć, dzięki następującej, końcowej zapisce: *Kak zaje rad izbehal teneta, także usiakij mistr roslajetsia, swoje delco iskończaw. Ispisan sij lietopisiec w leto 7028, luna XVII, indikt IX, okt. VI, na pamet' swiatohu Apostola Fomy; za mysleniem blahowierneho i christolubiwoho kniazia Semiona Iwanowicza Odinczewicza, jeho milosti na zdorowie i na szczastie i na žizn' wecznuju, na otpuszczenie hrechow. Bode milostiny ich milosti, daj jeho milosti, kniahini Jekaterine, ich milosti czudom. Ruchodelie mnoho hresznoho roba božičohu Hrihorija Icanowicza, Bohu w czest, i wo slawu, wo wieki amia.* Cały kodeks, zawierający 341 stron, pisany według Daniłowicza jedną ręką; tylko na str. 227—245 pismo ma cechę odmienną, jakkolwiek Daniłowicz sądzi, że może być tej samej ręki, tylko niedbale; po str. 245 powraca to samo pismo, co przed str. 227. Kodeks ten sporządzony został zatem r. 1520 na rozkaz kniazia Symeona Odyńciewicza (którego genealogię wypisano później odmienną ręką na dwóch początkowych, pierwotnie czystych kartach); imię nawet kopisty, wymienione w końcowej zapisce: był to *rab božij Hrihorij Icanowicz*, syn popa Iwana, za którego duszę w osobnej dopisce (tąż samą ręką skreśloną) zanosi modły do Boga.

Aby uwytłumnić pochodzenie i charakter tego kodeksu, będziemy go nazywać kodeksem Odyńciewiczów.

Według dokładnego opisu Daniłowicza, kodeks ten zawiera:

1) str. 1—140.²⁾ *Lebranije lietopisanija izloženo ukratec.* Jest to tak nazwana przez Daniłowicza Kronika Ruska, wydana razem z *Lietop. W. Kn. L.* str. 76—249. Najstosowniej byłoby nazwać ten pomnik letopisem włodzimierskim; pochodzenie jego z Włodzimierza nad Kłazmą zaznaczone jest tak jasno w samym wstępie str. 76—79, że już ta okoliczność nie pozostawia prawie żadnej wątpliwości. Zresztą w ciągu letopisu napotyka się wzmianki lokalne, dotyczące Włodzimierza nad Kłazmą, np. str. 127, 145, 153, a na końcu letopisu pod r. 6934 (str. 247) czytamy zwów: *Takoż lieta paki pojecha mitropolit wo Wolodimer i tamo im był welik deń.* Letopis ten sięga do r. 6935 (1427).

2) str. 140, fragment hydrografii Rusi z 4. rozdziału latopisu Nestora, bez napisu, jakby zakończenie pomnika pod 1) wymienionego.³⁾

3) str. 140—169, letopis obejmujący lata 6939—6954,⁴⁾ bez napisu.

4) str. 169—211. *Litopisiec wielikich kniaziej litowskich*, pod tym napisem, rozpoczynający się słowami: *Welikoho kniazia Kedmina Litowskoho bylo sinow VII — a zakończony słowami: i tese toje zabrali szto podolskoj zemli derżat.*⁵⁾

5) str. 212—232 „bez osobnego tytułu — rozprawa jakowaś scholastyczna o sprawiedliwości i sądach, przeczłatana zdaniami z Pisma św. i starożytnych pisarzy, służąca za wstęp do cząstkowego przekładu na język ruski Statutów wiślickich Kazimierza W., już z niniejszego rp. drukowanych w Dzienniku wileńskim, z r. 1822. Nr. 7, str. 277.⁶⁾

6) str. 233—341. *Paterikon* czyli opisanie żywotów świętych w cerkwi peczerskiej w Kijowie spoczywających.⁷⁾

¹⁾ Kwartant papierowy; opis w wyd. Daniłowicza str. 9 nn.

²⁾ Daniłowicz l. c. str. 15, 76, 249.

³⁾ Daniłowicz l. c. 249, ob. Monum. Polon. hist. I. 554.

⁴⁾ Daniłowicz l. c. 15, 54—71.

⁵⁾ Tamże, str. 16, 27, 53.

⁶⁾ Tamże, str. 16.

⁷⁾ Tamże, str. 10, 17.

Z powyższego zestawienia trudno na razie osądzić, czy Hrihorij Iwanowicz przepisywał swój kodeks z innego, te same pomniki w tym samym porządku zawierającego kodeksu zbiorowego, czyli też miał sobie oddane do przepisania różne rękopisy, które w kopii połączył w jeden zbiorowy kodeks. W każdym razie kopista uważał za najważniejszą część swej pracy: odpisanie pomników historycznych, sięgających do str. 211; jakkolwiek bowiem reszta kodeksu zajęta jest rzeczami odmiennej treści, w końcowej zapisce wszystko nazywa letopisem: *Ispisan sij letopisec* itd. Kodeks przezeń sporządzony stanowił prawdopodobnie całą bibliotekę kniazia Symeona Odyńcewicza. Być może zatem, że kniaziowi chodziło przede wszystkim o przepisanie t. z. Letopisu, tj. kilku pomników historycznych (1—4), zawartych w zbiorowym kodeksie, który dał kopiście do przepisania; być może, że dla dopełnienia woluntinu, po przepisaniu t. z. „Letopisu“, kazano mu jeszcze w dalszym ciągu sporządzić kopiję przekładu Statutów i Paterikonu z innych rękopisów. Jest to tylko przypuszczenie, którego wartość mogłaby stwierdzić się dopiero przez porównanie z innymi rękopisami, te same rzeczy zawierającymi.

§. 2. Kodeks Uwarowa, jest to — według opisu wydawcy ¹⁾ — rękopis papierowy w 16-cu, pisany cyrylicą, woluucstanomъ Литовскаго почерка XV столѣтя, o 107 kartach. Początkowych kart brakuje; pierwsze karty są uszkodzone na rogach, również brakuje kilku kart w środku, ²⁾ i na końcu.

Cały kodeks „dzieli się na trzy części“, jak mówi wydawca, czyli innemi słowy zawiera trzy odrębne rzeczy:

1) na karcie 1—76, Letopis litewski (Литовская летопись), tj. właśnie ten sam t. z. „Latorpisiec Litwy“, wydany przez Daniłowicza z rękopisu supraśliskiego.

2) na karcie 76—79: „Лѣтописецъ о великомъ князѣ Московскомъ како далеки отъ рода Володимерова“; krótki spis książąt moskiewskich, po którym następuje wyliczenie biskupstw z napisem: „А се епископи, слико в Роуси соуть“.

3) na karcie 80—107. „Лѣтописецъ отъ великого князя Володимера Кіевского“, który rozproszona się od prośby Nowogrodzian, aby im Włodzimierza dano na księcia, a kończy się na najście Batuschana. U dołu ostatnich kart na odwrotnej stronie (na оборотѣ) znajdują się dopiski innej ręki: В... я п. рабъ верезъ с причалу тѣа Яна повелезанаго службинна причалежи — а добродезю мозму (k. 107); na drugiej stronie: государине нашей милостивой княгини Юревой Семеновича Слуцкой, княгине Олене Николаевне Родивилловича ³⁾ — великозжай (k. 108). Dalej (k. 109): въ лето 7050 ⁴⁾ месяца Апрѣля 17 на день пр. отца Симеона иже въ Переде, в неделю, адряило 2 године в ночь, преставилъ князь Юри Слуцкой; была голова на целомъ промысли; на odwrotnej stronie teje karty: Олдемонтовъ родъ Гольшанскій, Евуцъевъ родъ Жеславскій, Кредимоновъ родъ Алельковичи, Янцловъ родъ королевскій, Витомтъ Кестуцьевич.

„Dopiski te — twierdzi Popow — nie są współczesne z spisaniem kodeksu, który od nich jest starszy; w każdym czasie jednak mogą służyć za dowód, że kodeks nie powstał

¹⁾ Ученни Зписки I. с. II. 22.

²⁾ Wydawca nie wskazuje miejsca tych braków; prawdopodobnie jednak nie dotyczą one Letopisu W. Kn. Lit., tylko innych pomników.

³⁾ Jurij I Semenowicz Szuki, ożeniony był rzeczywiście z Heleną Radziwiłłówną córką Mikołaja, kancelerza litewskiego i wojewody wileńskiego, ob. Stadsnicki, Brasia WL Jagielly 182, Wolff, Ród Gedimina 113.

⁴⁾ 1542, por. Stadsnicki i Wolff I. с.

później, jak w wieku XVI. Charakter pisma w tych dopiskach jest jednaki i świadczy na pewno, że je dodano w wieku XVI. Zresztą pismo samego tekstu kodeksu nie jest — zdaje się — późniejszym nad połowę XV stulecia.⁴

W obec tak ogólnikowych, niezem nie popartych określeń, trudno w istocie bez zbadań rękopisu powiedzieć cokolwiek o jego wieku. To tylko pewna, że był on własnością książąt śluckich, z tego więc powodu będmymy go nazywali kodeksem śluckim, ponieważ nazwa taka uwydatnia w każdym razie dokładniej jego charakter, aniżeli nazwanie według imienia obecnego, przypadkowego właściciela.

§. 3. Główną, charakterystyczną różnicę pomiędzy obydwoma rękopisami stanowi odmienny porządek, w którym następują po sobie zawarte w nich historyczne pomniki. Nie potrzeba bowiem na to dokładniejszego rozbioru, aby na pierwszy rzut oka rozróżnić dwie odrębne zupełnie części składowe w tak zwanym „Letopisie“, czyli w obrębie tego materiału historycznego, który zawierają oba kolekay.⁵ Jedna z tych dwóch części składowych spisana jest sposobem rocznikarskim i obejmuje lata 1431—1446, druga, bez dat, kronikarskiego zatem czyli opisowego układu, podaje historję wypadków wczesniejszych z XIV stulecia (przed r. 1396). Otdóż w rękopisie Odyńcewiczów rocznik znajduje się na pierwszym miejscu, kronika zaś na drugim, pod osobnym, widocznie do niej tylko zastosowanym napisem: *Letopisiec wielkich książę litowskich*. Przeciwnie, w rękopisie śluckim kronika poprzedza rocznik, napisu zaś nad nią nie ma, ponieważ w tym rękopisie brakuje właśnie pierwszych kart kroniki.

Nie wglądając na razie dokładniej w dalsze różnice pomiędzy obydwoma rękopisami, jedną nadto jeszcze, wybitną i uderzającą, musimy tutaj już uwydatnić. Oto w rękopisie śluckim spotykamy 13 zapisek rocznikarskich z lat 1395—1418, których brak w rękopisie supraslskim. Zapiski te zaś znajdują się nie w rocznikarskiej części „Letopisu“, ale wtrącone wśród części jego opisowej, ku końcowi, tak że przez ich wtrącenie oddzielony został końcowy ustęp opisowej części od reszty.

Rozpoznavszy w ten sposób stosunek pomiędzy obydwoma rękopisami, przystąpić musimy przedewszystkiem do rozwiązania następujących zagadnień:

1. Jaki stosunek zachodzi pomiędzy opisową a rocznikarską częścią „Letopisu“?

Opisowa część odnosi się do wczesniejszych, rocznikarska zaś do późniejszych wypadków. Stąd łatwo mogłoby nasnąć się przypuszczenie, że część rocznikarska jest po prostu kontynuacją części opisowej, kontynuacją, do której zastosowano układ annalistyczny. W takim razie wydłdby się prawidłowym porządek materyj, zachowany w rękopisie śluckim, gdzie opisowa część położona jest na pierwszym, rocznikarska na na drugim miejscu.⁶ Obojętnym natomiast i dowolnym byłby ten porządek, jeśliby przyszło stwierdzić, że część rocznikarska jest zupełnie odrębnym od części opisowej pomnikiem.

⁴ Aby uniknąć ciągłego powtarzania dłuższych określeń, używać będmymy wyrażenia „Letopis“ (w przytoczeniu) na oznaczenie całego, obydwu kodeksom wspólnego historycznego materiału.

⁵ Pierwszy wydawca, Danilowicz, nie znając rękopisu śluckiego, chciał przywrócić ten prawidłowy, jakby się wydawało, porządek, i odstępając od rękopisu Odyńcewiczów, umieścił w wydaniu swoim pod ogólnym tytułem: *Letopisiec wielkich książę litowskich*, najpierw na str. 27—53 część opisową (str. 169—211 rękopisu Odyńcewiczów), w dalszym zaś ciągu, bez osobnego napisu, część rocznikarską (str. 146—169 rękopisu Odyńcewiczów). W ten sposób Danilowicz nadał „Letopisowi“ sztucznie układ podobny do tego, który znajdujemy w rękopisie śluckim.

2. Drugie zagadnienie rozłożyć można na dwa pytania:

a) Jakie znaczenie mają rocznikarskie zapiski, znajdujące się tylko w rękopisie słuckim?

b) Czy wtrącenie ich wśród części opisowej „Letopisu” było rzeczą przypadku, czy też końcowy ustęp części opisowej, oddzielony tem wtrąceniem od reszty, uważać należy za pomnik odrębny, niemający ścisłego związku z właściwym Letopisem wielkich książek litowskich?

ROZDZIAŁ II.

Uporządkowanie części składowych. — Rodowód rękopisów.

§. 4. Nie ma zgola powodu, dla którego mielibyśmy część rocznikarską naszego zbiorowego pomnika uważać za kontynuację części opisowej, w właściwym znaczeniu tego słowa. Przeciwno temu przemawia już sam porządek przedmiotów w rękopisie Odyńcewiczów. Gdyby Hrihorij Iwanowicz rozerwał w tak gwałtowny sposób całokształt Letopisu, umieszczając na czele jego część drugą, której przedmiot stanowią wypadki późniejsze, świadczyłoby to o dziwnem niedbalstwie i bezmyślności kopyisty. Raczej należy przypuścić, że przepisywał z ścisłą wiernością kodeks, który mu był oddany do kopijowania, trzymając się tego samego porządku przedmiotów. Śnadniej natomiast wyrozumieć, dlaczegoby odpisywacz kodeksu słuckiego zmienił ten pierwotny porządek, jaki znalazł w macierzy rękopiśmiennej obu kodeksów, czy też w jakimkolwiek jej dalszym odpisie; nieznani to mógł łatwo, spowodowany tym samym względem, który w trzy wieki później skłonił do podobnego kroku pierwszego wydawcę, Daniłowicza, tj. do ułożenia rzeczy w porządku chronologicznym. Godzi się również nadmienić, że „Letopis”, w ten sposób sztucznie zeszyty przez Daniłowicza z dwóch odrębnych pomników, miałby niezem niewytłomaczoną lukę lat 34, pomiędzy zakończeniem opisowej części a początkiem rocznikarskiej. Do wypełnienia zaś tej luki, do związania całej rzeczy w jakąkolwiek jednolitą całość, nie nadawałby się zgola ów rocznik, obejmujący lata 1395—1418, o którym wspominaliśmy powyżej, znajdujący się jedynie w kodeksie słuckim. Nie przemawia zatem bynajmniej nieostosowne miejsce, w którym ten rocznik tam jest wtrącony; w każdym razie pozostałaby jeszcze luka lat 12; co najważniejsza zaś, właściwości tego rocznika a zwłaszcza jego tendencja, nad którą przyjdzie nam się następnie dokładniej zastanowić, nie pozwalają nawet na chwilę przypuszczać, iż byśmy go mogli uważać za organiczną część składową większej jednolitej całości, w której skład wchodziłaby także opisowa część „Letopisu”. Dość wreszcie rozpatrzyć się cokolwiek w odmiennym zupełnie charakterze opisowej i rocznikarskiej części „Letopisu”, aby stwierdzić, że mamy tu do czynienia z odrębnymi zupełnie pomnikami, które znalazły się przez jakiś zbieg okoliczności w jednym, zbiorowym kodeksie.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że rocznikarska część „Letopisu” powstała w Smoleńsku i że ją bez wahania nazwać należy Letopisem smoleńskim. Ten lokalny charakter uwidatnia się w niej bardzo jaskrawo. Pomijamy zapiski z lat 6940, 6941 i 6943 o Herasimie episkopie smoleńskim, ponieważ mają szersze polityczne znaczenie. Pod r. 6946 mamy obszerny opis głodu, który wówczas panował w Smoleńsku. Pod r. 6948 czytamy o zabiciu W. X. Zygnunta. Sam fakt podany nago, ze ścisłą datą, *wo uerbnuju nedelju pered obedom*. Poczem następuje: *i byst meteż welik w Litowskoj zemli*. Ale w opisie tych wypadków ledwo do-

tknięte są zdarzenia ogólniejszej doniosłości politycznej, natomiast z drobiazgowymi szczegółami i dokładnymi datami opowiedziane wszystko, co się działo w Smoleńsku. Pod r. 6951 opis powodzi w Smoleńsku; pod r. 6955 w ustępie o wojnie z Moskwą; i *pomocē Boh Liteci i pobisa Moskvicez i mnoho ich pojmassa živyh i privedosja ich vo Smolensk ko velikomu kniaziu Kazimeru*; pod tymże samym rokiem zapiska o zgonie władcy smoleńskiego Semiona.

Letopis smoleński spisywany był współcześnie ze zdarzeniami, rok po roku; w żadnej jego zapisce rocznikarskiej nie ma wzmianki albo uwagi, która by wyprzedzała późniejsze wydarzenia. Lata 6942, 6947, 6949, 6950 są opuszczone, pod r. 6944 i 6945 zapisane tylko same daty, bez żadnych zdarzeń. Ten ściśle rocznikarski charakter uwidatnia się w całym toku Letopisu, odstępuje zaś od niego jedynie pierwszy rok, rok 6939.

Pod tą datą, pomiędzy napisem: *W lieto 6939* ¹⁾ a napisem: *W lieto 6940* ²⁾ znajdujemy wydarzenia z lat 1430, 1432—1436, wszystkie bez oznaczenia roku, jakkolwiek nieraz z bardzo dokładnymi datami dnia i miesiąca; ³⁾ znajdujemy również wzmianki ogólnikowe o wydarzeniach wcześniejszych, zupełnie bez daty, rozrzucone w długim panegirycznym ustępie o panowaniu Witolda, ⁴⁾ natomiast nie ma ani jednego faktu, który by się odnosił do roku 6939 według rachuby, w roczniku tym zachowywanej, tj. do czasu od 1 Marca 1431 do 29 Lutego 1432. ⁵⁾

Znaczenie tego zjawiska jasne. Wszystko, co rękopis Odyńcewiczów zawiera na str. 140—159 od wyrazów: *W lieto 6939 kniaz veliki Witold Kostutewicz sesowosza koebe* aż do dalszych ściśle rocznikarskich zapisek pod datami 6940, 6941, 6943 itd., wszystko to dostało się tylko przez jakąś pomyłkę pod datę 6939 i stanęło w ten sposób na czele smoleńskiego rocznika. Rzecz to pewna, nie ulegająca zgola wątpliwości, wobec ściśle rocznikarskiego charakteru zapisek od r. 6940 począwszy, a zupełnie innego, kronikarskiego toku opowiadania w długim ustępie, który zamieszczono pod datą 6939, wobec tej zresztą okoliczności, że połowa tego ustępu zawiera tę samą, tylko obfitszą treść, co i pierwsze zapiski rocznikarskie. Możemy zatem stwierdzić, że rocznik smoleński, w właściwej swej postaci, rozpoczynał się od zapiski

¹⁾ Danilowicz I. c. str. 54, Rps. Odyńcewiczów str. 140.

²⁾ Danilowicz I. c. str. 65, Rps. Odyńcewiczów str. 159.

³⁾ Np. na samej str. 55 wyd. Danilowicza: *predawisja velikii kniaz Witold miesiaca oktobra XXIII na pamet swiatoga Jakona brata hospodina... Litwate podawisja velikoho kniazia Zikimonta Kostutewicza na velikoho kniazienia... I na tade osh sobra siba mnohu kniaz Swetrikajla... i staza w Ozmeni i tu stojasza nodelia... i tyn' im tej miesiaca dekabra w VIII den na pamet sw. otca Potapia, w Ponedieloh itp. na kadej dalosz; stronicy.*

⁴⁾ Danilowicz I. c. str. 60—65, Rps. Odyńcewiczów str. 151—159.

⁵⁾ Nie ma wątpliwości, że w roczniku smoleńskim początek roku liczy się od 1 Marca. Bitwa pod Warną 10 Listopada 1444 zapisana jest pod r. 6952; gdyby liczone od 1 Września, wypadłaby rok 6953. Zwrócić należy nadto uwagę na kolej wiadomości pod każdym rokiem zapisanych. Charakterystyczny w tym względzie jest rok 6951: zaczyna się od wzmianki o srogiej zimie, następuje wiadomość o powodzi na wiosnę; potem zapisany zgon Anofreja archimandryty dnia 23 Września. Gdyby liczone od 1 Września, zapiska taka stałaby na początku roku. Rok 6955 zawiera 6 ustępów: 1) bez daty wiadomość polityczna o wejściu z Moskwą. 2) Teżte zimy przedstawia smoleńskij władca Semion, miesiaca Marta III na środkowej noćeli w orzdu. W r. 1445 dzień 3 Marca był rzezywicie w őrdu. 3) Tohod leta, miesiaca Maja kniaz velikii moskowskij bibia z Talsry. 4) bez daty wiadomość o pożarze Moskwy, który według Letop. Woskrea. (Rozn. cođp. VIII. 113) miał miejsce 14 Lipca tegoż roku. 5) Tohod leta pored pokrowem za dwe sedeli (17 Września) trzopienie ziemi. 6) Teżte czeni na swiatoho Duitra deń (8 Października) Car Machmet itd. Gdyby zaczynało od 1 Września, dwie ostatnie zapiski należałyby już do następnego roku.

W *lieto 6940 Herasim episkop Smolenski pojde ko Cariukradu na mitropoliu, obejmuje zatem lata 6940—6954 (1432—1446).*

§. 5. Jakież ma więc znaczenie ów długi ustęp, przyczepiony w rękopisie Odyńcewiczów niewłaściwie do smoleńskiego rocznika i postawiony na jego czele pod datą 6939?

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że właśnie w tym ustępie zachodzi znów w obu rękopisach charakterystyczna różnica co do układu przedmiotów. W obu rękopisach rozpoczyna się ten ustęp od wiadomości o zamierzonej koronacji Witolda i o jego zgonie, pod datą r. 6939. Odtąd jednak zmienia się porządek przedmiotów. W rękopisie Odyńcewiczów po wiadomości o zgonie Witolda, następuje (na str. 142 — 151) historia wojny domowej między Świdrygiellą a Zygmuntem Kiejstutowiczem (*I siade na wielikoje kniażenie kniaz wieliki Switrihajo — Nacza kniaz wieliki Zikhimont kniażiti na wielikom kniażeni na Litowskom i Ruskom*). Dalej (na str. 151 do 159) następuje długi panegiryczny ustęp o Witoldzie (*Tajnu taiti Carewu dobro jest, a dela wielika gospodarja powelati dobroz jest — Onze dal im carja imenem Mahmeta, jakoz bo od morja množestwo wod ischołiaszci*); wreszcie (od str. 159) rozpoczynają się rocznikarskie zapiski pod datami 6940, 6941, 6943, 6944—6946, 6948 itd.; ta ostatnia zapiska (na str. 160) zawiera dłuższe opowiadanie o zabicciu Zygmunta Kiejstowicza: *W lieto 6948 sotworisia zło wieliko w Litwie*. W rękopisie słuckim panegiryczny ustęp o Witoldzie (*Танноу цареву танти добро есть, а дела великого государя похвалити добро ж есть — Онъ ж даль имъ много царя именемъ Магмета. Якозбо отъ моря множество водъ исходяще тако и отъ сего мудрость великого государя князя великого Витовта l. c. str. 47—50*) następuje bezpośrednio po wiadomości o zgonie Witolda, pod osobnym napisem: *Похвала о великомъ князи Витовте*. Po panegiryku dopiero znajdujemy w rękopisie słuckim historję wojny domowej między Zygmuntem Kiejstutowiczem a Świdrygiellą (*По смерти великаго князя Витовта сиде на великомъ княженн князь Швитригалю — и нача князь великии Жидимонше княжати на великомъ княженн на Литовскомъ и на Рускомъ l. c. str. 50—53*). Poczem zaczynają się zapiski rocznikarskie. Brak jednak w rękopisie słuckim pierwszych zapisek, które znajdujemy w gr. Odyńcewiczów, z lat 6940, 6941, 6943, 6944, 6945, 6946. Zaczynają się one dopiero od ustępu: *Въ лет 6948 сотворися зло велико в Литве . . .*

Różnice te uwydatni najjaśniej następująca tablica synoptyczna:

	Rp. Odyńcewiczów	Rp. Słucki	
(1)	Koronacja i śmierć Witolda pod datą 6939		(1)
(2)	Hist. wojny domowej Św. i Z.	Panegiryk Witolda	(2)
(3)	Panegiryk Witolda	Hist. wojny domowej Św. i Z.	(3)
(4)	Zapiski z lat 6940, 6941, 6943, 6944—6946	(brak)	
(5)	Zapiski z r. 6948 itd.		(4)

Tak więc Od. 1 — Sl. 1, Od. 2 — Sl. 3, Od. 3 — Sl. 2, Od. 4 nie ma w Sl., Od. 5 — Sl. 4.

Obydwa rękopisy różnią się tu zatem w dwóch punktach:

- 1) przelożeniem dwóch ustępów, zawierających historję wojny domowej 1434—1436 i panegiryk Witolda;
- 2) brakiem zapisek z lat 6940—6946 w rękopisie słuckim.

Zastanówmy się przedewszystkiem nad punktem 2).

Brak tych zapisek w rękopisie słuckim możemy wytłómaczyć w dwojaki sposób: albo opuścił je pisarz kodeksu słuckiego, albo też w rękopisie Odyńcewiczów są one interpolacją.

Otóż dość będzie zastanowić się cokolwiek nad charakterem tych zapisek i ich stosunkiem do dalszych zapisek rocznikarskich od r. 6948 począwszy, aby stwierdzić stanowczo, że brak ich w rp. słuckim przypisać należy jedynie dowolnemu opuszczeniu. Zapiski rocznikarskie na str. 159 — 169 rp. Odyńcewiczów składają jednolitą całość: rocznik smoleński, sięgający od r. 6940—6954, o wybitnym charakterze lokalnym. Pierwsze zapiski, opuszczone w rp. słuckim, są suche i małoowne, jak to zwykle bywa na początku roczników, które spisywano spóźnie z wypadkami; w dalszym ciągu dopiero rozwija się żywszy i obfitszy tok opowiadania. Dla czego pierwsze zapiski opuszczono w rp. słuckim, nie trudno wytłumaczyć. Oto kopista przypominał sobie, że przepisując ten sam kodeks, spotkał o kilka kart wyżej, w historii walki między Zygmuntem a Świdrygiełłą, nierównie dokładniejsze opowiadanie o tych samych wypadkach, które stanowią przedmiot pierwszych rocznikarskich zapisek.

Co do punktu 1), na pierwszy rzut oka mógłby się wydać układ przedmiotów w obu rękopisach równie prawidłowym, zwłaszcza, gdybyśmy każdy z tych trzech ustępów, zestawionych w tablicy synoptycznej pod (1), (2) i (3) uważali za rzecz osobną. W rękopisie Odyńcewiczów historia lat 1432—1434 związana jest bezpośrednio z wiadomością o śmierci Witolda przez wstępującą wzmiankę, że po zgonie jego wstąpił na tron Świdrygiełło i przez dwa lata panował. Natomiast t. z. Pochwała Witolda wydalaby się w tej kolei przedmiotów rzeczą odrębną, którą zamieszczono pomiędzy kroniką, sięgającą od ostatniego roku rządów Witolda do zwycięstwa Zygmunta, a rocznikiem smoleńskim, obejmującym lata 1432 — 1446. Równie prawidłowo, a może jeszcze zgrabniej składałyby się te trzy pierwsze ustępy w jednolitą całość według układu, zachowanego w rp. słuckim, gdzie po zgonie Witolda następuje jego pochwała, dalej zaś dopiero historia kilku lat następujących.

Jeżelibyśmy jednak mieli pomiędzy temi trzema ustępami szukać związku, łączącego je w jednolitą całość, nasuwa się pytanie, czy związek ten nie dalby się snadniej przywrócić w innym układzie. Odmienny bowiem układ przedmiotów w obydwu rękopisach wskazuje wyraźnie, że w macierzy rękopiśmiennej były karty poprzerzucane w tem miejscu. W takim zaś razie bardzo łatwo to stać się mogło, że w obu znanych nam kodeksach odpisano te ustępy w porządku zmyślnym, odmiennym od pierwotnego. Za tem zaś przypuszczeniem przemawia przedewszystkiem jedna okoliczność. Oto w panegiryku Witolda — czybyśmy go (według układu rp. Odyńcewiczów) uważali za rzecz odrębną, czy też (według rp. słuckiego) za część większej całości, złożonej z owych trzech pierwszych ustępów — uderza brak zakończenia, tem bardziej rażący, że na czele panegiryku znajdujemy wstęp retoryczny, zbudowany nawet z pewną pretensyją.

Daniłowicz mniemał, że panegiryk ten uważać może należy za mowę pogrzebową nad zwłokami Witolda. Zaczyna on się od przytoczonych wyżej wyrazów:

Rp. Odyńcewiczów ¹⁾.

Rp. słucki ²⁾.

Тажно тати Carewu добро jest, а дела велика
hospodaria powedati, dobrož jest.

Тажно цареву татя добро есть, а дела великаго
государя поведати добро ж есть.

Jest to przykrojona tylko cokolwiek cytata z Pisma św. (Tob. XII 7). Poczem następuje:

¹⁾ l. c. str. 65 ob. przyp. 125.

²⁾ l. c. str. 47.

Rp. Odyńcewiczów ¹⁾.

Chocziu wam powedati o wielikom kniazu Aleksandri, zowemem Witowti, Litowskom i Ruskom, inych mnblich zemli gospodarie, no ponejze po pisannomu jest: bratie Boła bojtesia, a kniazia cztite, takže i wam chocziesiu wam az powedati o sławnom tom gospodarie.

Nie sądzę, żeby to był stosowny początek mowy pogrzebowej. Zresztą, jak na mowę pogrzebową z r. 1430, zanadto wyłączone jest świąteczki, polityczny charakter tego wspomnienia; w całym dalszym toku nie ma żadnych przytoczeń z Pisma św., prócz owych dwóch, któreśmy spotkali na wstępie. Brak zresztą wszelkiego zakończenia, o którym wspominaliśmy powyżej, w mowie pogrzebowej zupełnie niewytłómaczony, raziłby już i bez tego, gdybyśmy to wspomnienie uważać mieli za odrębny utwór literacki, któryby sam dla siebie całość stanowił. Co najwięcej, mógłby to być fragment takiego utworu, fragment bez zakończenia.

Tak jednak nie jest. O tem zaś przekonywa nas doskonale koniec tego ustępu, który, rozpoznany dokładniej, rzuci niezmiernie wiele światła na stosunek różnych pomników historyjograficznych, zebranych w rp. Odyńcewiczów i rp. słucki.

§. 6. Zakończenie tej rzekomej mowy pogrzebowej brzmi, jak następuje:

Rp. Odyńcewiczów ²⁾.

... I po male wremeni tomu minawszi, welicize cari Ordinskij, nikakoże neśmejasze razhnewati sławnoho ospodara, welikoho kniazia Witowta, dabu ne ot jeho ruki postawiti im caria. I poslasza s wielikoju czstiju i prosisia u neho caria. Onże da im inoho carja imencem Dawludberdija. Jakože reka, preschodiaszezi wsiu zemlia, czelowieczeski skoty pojuzszexi, a sama newmalaszis: takoż i sławnyj hospodar, i množestwo Carej otpuszexajet' na Ordu, a w neho bolszało Carej nawczeno: i myże na perwo reczenoje wozwratimsia. Carju semu Dawludberdiju, neumnoho wremia polywsi, i tomu mimoszediszju. simze starszejinnam Ordinskim szlawszsim, jako sławnyj hospodar bliz jest', wo przele reczenom brade Kijewi, i priłosza snni, i pokloniszasia jemu sławnomu ospodaru welikomu kniaziu Witowtu, i dary mnoli priniesosza, i prosiat' u neho caria; onże dal im Caria imencem Malneta, jakożbo ot moria množestwo wod ischodiaszezi.

Cóż znaczą te ostatnie wyrazy o wodach, rozchodzących się od morza? Na nich kończy się właśnie t. z. panegiryk Witolda.

Rp. słucki ³⁾.

Чочю вамъ поведати о великомъ князи Александрѣ Витовтѣ Литовскомъ и Рускомъ, иныхъ многыхъ земля государя; но поне якъ сътъ писано: братья Бога боитися а князя чтити, тако ж и я чочю вамъ поведати о славномъ томъ государи.

No male wremeni welicizn j kniaz Ordinskij inako ne smen razhnewati sławnoho gosudari welikoho kniaz Witowta, dabu ne ot' ego ruki postawiti jak' carja, a poslasza s' wielikoju czestioj i prosisa oju nego carja. Ojz dalszich' mnogogo carja imenem Dawlud-Berdija. Jakoz reka wrenoschodiaszja vsiu zemlja, czelowiczki i skoty winolajuci a siana neoumalajucis: takoz i slawnij gosudari i množestwo carej otwoczajet' na Ordu, a oju nego množestwo carej. My j na predreczenoje wozwratimsia. Semu carju Dawlud-Berdiju neznego wremia pobisno i tomu mimoszediszu, simz j starszinnam Ordinskim szlawnisim, jako sławnij gosudari bliz jest' Kiewa, i priłosza sami i pokloniszasz slawnomu gosudariu welikomu kniazu Witowtu i dary mnoli priniesosza i prosiat' oju nego carja. Onz j dalszich' mnogogo carja imenem Malneta. Jakoz bo ot' morja množestwo wod ischodiasz, tako i ot' sего moudrost' welikogo gosudari kniaz welikogo Witowta.

¹⁾ l. c. str. 61. — ²⁾ l. c. str. 47. — ³⁾ l. c. str. 65. — ⁴⁾ l. c. str. 79.

Inaczej cokolwiek, jak widzimy, brzmi to zakończenie w rękopisie Odyńcewiczów, gdzie rzecz urywa się dość niezrozumiale na wyrazach: *jakożto od morza množstwo wod ischodiaszci*; inaczej w rp. słuckim, gdzie zdanie zaokrąglone jest w pełną metaforę, co prawda bardzo niezgrabną: jak od morza wiele wód się rozchodzi, tak od tego (? wydarzenia) mądrość Witolda. Rzeczywiście, jest to metafora tak koszława, że lepiej brzmi w tem miejscu tekst rp. Odyńcewiczów, chociaż w nim tak widoczny brak zakończenia. Ostatnie wyrazy rp. słuckiego można też bez wahania uważać za dodatek kopisty, który się spostrzegł na braku zakończenia i wymyślił je sam tak niezgrabnie.

Bądź co bądź, i według brzmienia rp. Odyńcewiczów, ostatnie te słowa wyglądają także na przenośnię, niejasną, co prawda, niewykńczoną i nieszczególnie udaną, chociażbyśmy chcieli domyślić się innego zakończenia niż w rp. słuckim, np.: jak od morza wiele wód się rozchodzi, tak potęga Witolda starczyła na to, aby raz po raz Orlicie nowych dawać carów. Za takim tłómaczeniem przemawiałaby ta okoliczność, że o parę wierszy powyżej znajdujemy również przenośnię z hidrografii wziętą: *Jakoże reka preschodiaszci wesiu zemliu* itd. Co prawda, w całym toku panegiryku, gdzie do przenośni tyle jest pola, nie znajdujemy żadnego zgola metaforycznego zacięcia; tylko tu, w samym zakończeniu, aż dwie metafory, obie hidrograficzne, kilkoma zalotwie wierszami przedzielone. Zjawisko to ciekawe, tem bardziej, że pierwsza metafora: *Jakoże reka* itd. ma wszelkie znamiona interpolacji: rozrywa najniezgrabniej tok opowiadania i zdradza się zwykłym w interpolacji zwrotem: *i myże na perwo reczenoje wozeratimsia*. Ktokolwiek jednak był autorem interpolacji, czyto pisarz kodeksu, w którym po raz pierwszy te pomniki razem zebrano, czy też późniejszy kopista rękopisu, z którego odpisano obydwaj znane nam kodeksy (Odyńcewiczów i słucki), dziwna rzecz w każdym razie, skądby mu przysłała ochota do tych interpolacji na temat przenośni hidrograficznych?

Otóż nie wahaamy się stwierdzić, że najpierw na sam koniec ustępu przyczepił się niepotrzebny dodatek: *jakożto od morza množstwo wod ischodiaszci*, że ten dodatek bez sensu zastanowił kogoś, kto chcąc w nim się sensu dopatrzeć, wziął go w przenośnem znaczeniu, i że ztąd powstało wtłócenie innej jeszcze metafory hidrograficznej: *Jakoże reka — wozeratimsia*.

Nie trudno rozpoznać pochodzenie tego pierwszego pod względem czasu a na sam koniec przyczepionego dodatku. Oto w rękopisie Odyńcewiczów na str. 140 ¹⁾ na końcu Letopisu włodzimierskiego, znajduje się zapiska hidrograficzna, wyjęta z 4 rozdz. Nestora, która brzmi, jak następuje:

Reka Daepr teczet u more ponestokoj, i Daepr teczet iz Okowskoho liwa, i potecze na połudei. A Dwina iz tohoż liwa teczet na polnoszcz i senile wo more Wjarażskoje, i Wolha teczet iz toho że liwa, i poteczet na wostok i teczet wo more Faliuskoje I XX usti, tem że mozet iti Wolhoju w Bolhari i wo Chwenyjsi, i na wostok wo łrebi Simonow.

Jasną jest zatem rzeczą, że wyrazy: *jakożto od morza množstwo wod ischodiaszci*, odgrywające rolę niezgrabnej metafory na końcu panegiryku Witoldowego, należą do tej hidrograficznej zapiski, od której przypadkiem oderwane zostały. Przypadek ten również łatwo sobie wytłómaczyć. Zapiska ta bowiem unieszczona została na ostatniej karcie Letopisu włodzimierskiego, na wolnem miejscu, które tam pozostało. Jeżeli zatem przypniemy, że na tej karcie brakło miejsca na ostatnie wyrazy zapiski, które potem przeniesiono na górny margines następną karty, cała zagadka się wyjaśni. W rękopisie Odyńcewiczów bowiem na str. 159 ²⁾,

¹⁾ Daniłowicz l. e. 249.

²⁾ Daniłowicz l. e. 65.

bezpośrednio po wyrazach: *jakożbo od morja množestwo wod ischodiaszezi*, następuję początek właściwego rocznika smoleńskiego: *W lieto 6940 Herasim episkop itd.*, z czego wynika, że w macierzy rękopiśmiennej, od której pośrednio czy bezpośrednio pochodził rękopis Odyńcówców, po Letopisie włodzińskim następował rocznik smoleński, nad którego początkiem znajdował się na górnym marginesie koniec owej zapiski hydrograficznej. Za początek rocznika nie mogli w żaden sposób uchodzić te wyrazy: *Jakożbo od morja množestwo wod ischodiaszezi*, tem bardziej, że pierwsza zapiska rocznikarska: *W lieto 6940* zaczynała się *a rapite*.

Wtręt zaś, który znajdujemy o kilka wierszy powyżej, zawierający rozwiniętą zupełnie przenośnię hydrograficzną, uznać można śmiało za następstwo przypadkowego dooczczenia tych ostatnich wyrazów hydrograficznej zapiski do ustępu o przewadze Witolda nad Ordą. Można by mniemać, że jakiś inteligentny kopista, zastanawiając się nad znaczeniem tych niezrozumiałych dooczczeniowych wyrazów, upatrzył w nich przenośnię i czuł się spowodowanym do wtrącenia innej, podobnej przenośni. w obec której uwydatniało się już wyraźniej metaforyczne znaczenie ostatnich słów ustępu. Ale łatwiej wytłumaczyć tę rzecz w inny sposób. Oto prawdopodobnie jakiś inteligentny czytelnik kodeksu, który znajdował się w jego posiadaniu, był pośrednim sprawcą tej interpolacji. Spotykając niezrozumiałe wyrazy: *jakożbo od morja množestwo wod ischodiaszezi*, na końcu ustępu o Witoldzie, nie mógł się w nich sensu dopatrzeć i zdawał sobie z tego jasno sprawę, że gdyby je nawet wziąć przyszło w metaforycznym znaczeniu, należałoby tę przenośnię rozwinąć. Może próbował to uczynić, podobnie jak o to się pokusił, bez pomyslnego skutku, kopista kodeksu słuckiego. Zastanawiając się nad tem, wpadł na inną, o wiele zgrabniejszą i do przedmiotu więcej zastosowaną przenośnią o podobnym motywie, i wpisał ją na marginesie kodeksu obok niezrozumiałego ustępu. Dopiska taka na wąskim marginesie musiała zajmować kilka wierszy, początek jej mógł zatem sięgać w to miejsce, gdzie w tekście znajdowała się zmiana o osadzeniu „Dawładberdija.“ W tym stanie dostał się kodeks w ręce kopisty, który miał sobie za obowiązek wszystko sumiennie przepisać i uznał za stosowne, notatkę marginesową wciągnąć do tekstu. Rozbił zatem ustęp o „Dawładberdijn“, spostrzegł się jednak, że w skutek tego tok opowiadania został przerwany, powiązał zatem niezgrabnie interpolację z dalszym tekstem, wtrącając jeszcze wyrazy: *myże na peruo rezenoje wozwratimsia*.

Taką zatem postać przybrał w tem miejscu kodeks, od którego pochodzą oba znane nam rękopisy, Odyńcówców i słucki. Kopista rp. Odyńcówców przepisał z niego cały ten ustęp w całości, bez żadnej zmiany. Inaczej postąpił sobie kopista rękopisu słuckiego, który widocznie skłonniejszym był do krytycznego zastanawiania się nad tem, co pisał, jak o tem świadczą właśnie w tem samym miejscu dowolne opuszczenie pierwszych zapisek rocznika smoleńskiego. Pokusił się zatem o dopełnienie ostatnich wyrazów ustępu o Witoldzie, rozwijając rzekomą metaforę w sposób tak niezgrabny.

§. 7. Powracając do przedmiotu, winniśmy jeszcze wyjaśnić, jakim sposobem ostatnie wyrazy wiadomej zapiski hydrograficznej oderwały się od jej początku. Oto z wszelką stanowczością można twierdzić, że w właściwej macierzy rękopiśmiennej, tj. w tym zbiorowym kodeksie, w którym spisano razem różne zabytki rusko-litewskiej historyjografii, przerzucone zostały w tem miejscu karty, a raczej całe seksterny, zapewne skutkiem rozluźnienia oprawy.

Przerzucenie kart najzupełniej tłómaczy całą zagadkę, można sobie z niego nawet zdać najdokładniej sprawę. Skutkiem tego przerzucenia kart, bezpośrednio przed seksternem, rozpoczynającym się od pierwszej zapiski rocznika smoleńskiego, znalazł się widocznie sekstern, którego ostatnia stronica była zapisana aż do samego końca; gdyby bowiem u dołu ostatniej strony było miejsce wolne, wyrazy *Jakożbo od morja*, wpisane na górnym marginesie następnego

seksternu, nie byłyby tak łatwo zrosły się z tekstem seksternu poprzedzającego. Ten sekstern poprzedzający kończył się zatem na ostatniej stronie wyrazami: *onze dat im corja imenem Mahneta*, w skutek czego wyrazy: *jakožbo od morja* itd. przyczepiły się do panegiryka Witolda. Można to uważać za rzecz tem pewniczą, ponieważ ten panegiryk, jak to zaznaczyliśmy wyżej, nie mógł kończyć się przytoczonymi wyrazami: *onze dat im corja imenem Mahneta*. Za cokolwiek mielibyśmy poczytać ten panegiryk, jeżeli rozpoczyna się starannie wypracowanym wstępem, niepodobna przypuszczać, ażeby się urywał bez żadnego zakończenia.

Z tem wszystkim nie będziemy go uważali za fragment uszkodzony, ale za pierwszą połowę utworu, którego druga połowa skutkiem tegoż samego przerwania seksternów w macierzy rękopiśmiennej, znalazła się przed pierwszą, a ztąd i w dalszych odpisach dostało się jej niewłaściwe miejsce. Ta druga połowa zajmuje w rękopiśmie Odyńcewiczów str. 140 (u samego końca tej strony) do 151 (u samego początku), a zatem dziesięć stron i kilka wierszy. Następujący po niej panegiryk Witolda mieści się od str. 151 (której $\frac{1}{3}$ zajmują) aż do str. 159 (na której połowę mniej więcej zachodzi), zajmuje więc razem niespełna dziewięć kart. Różnica rozmiaru tych dwóch części nieznacząca. Można nawet śmiało przypuszczać, że każdy z tych dwóch ustępów (sztucznie później rozdzielonych), w macierzy rękopiśmiennej zajmował osobny sekstern. Tę nieznaczącą różnicę łatwo sobie zatem wytłumaczyć. Jeżeli bowiem sekstern, kończący się wyrazami: *onze dat im corja imenem Mahneta*, na pierwszej stronie zawierał początek tego utworu: *Tajnu taiti Carenu dobro jest* itd., w każdym razie odliczył nalczy kawał papieru na inicjał i początkowe wyrazy, pisane niezawodnie ozdobniej, oraz na odstępowo od górnego marginesu. W drugim seksternie (macierzy rękopiśmiennej) pismo było prawdopodobnie ściślejsze, jak to zdarzało się zwykle, gdy pisarz, rozliczywszy sobie z góry seksterny według rozmiaru rzeczy, ścieśniał ku końcowi pismo, aby rzecz zakończyć w tym samym seksternie. Warto zaś na to jeszcze zwrócić uwagę, że i właściwy rocznik smoleński zajmuje mniej więcej w rękopiśmie Odyńcewiczów tyleż miejsca, co każda z obu części osobnego utworu, który, rozerwany w ten sposób, zrosł się z nim sztucznie w zbiorowych kodeksach; rocznik ten bowiem mieści się w rp. Odyńcewiczów od str. 159 (której połowę zajmuje) do str. 169 (na której część większą zachodzi). Można zatem uważać za rzecz niemal pewną, że i on w macierzy rękopiśmiennej zajmował osobny sekstern.

Obecnie łatwo też zrozumiemy, co znaczy data: *W lieto 6939*, znajdująca się na czelu drugiej części tego utworu, przerzucanej na pierwsze miejsce. Wszystkie względy za tem przemawiają, żeby tę datę uznać za późniejszy, nieorganiczny dodatek. Nie stosuje się ona bowiem do wypadków, przy których ją położono, wypadków, o rok wcześniejszych; nadto byłaby ona jedyną datą roku w całym tym pomniku, gdzie opowiadanie obejmuje dłuższy ciąg czasu, wymienia z dokładnością pory roku, dnie i miesiące (w różnych latach, kolejną po sobie następujących), ale nie zawiera ani jednej cyfry, któraby oznaczała datę jakiegokolwiek roku. Możemy śmiało twierdzić, że ta data: *W lieto 6939* przyrosła tu do tekstu przypadkiem. skutkiem nierozgarnienia jakiegoś kopisty czyli też czytelnika, który w dalszym ciągu kodeksu widział daty rocznikarskie, rozpoczynające się od r. 6940, w całym zaś długim ustępie, poprzedzającym tę pierwszą datę, napotkał liczne ściślejsze określenia chronologiczne (miesiąca oktobra XXIII, miesiąca dekabra w VIII deń); bezmyślnie zatem na początku ustępu, przed którym bezpośrednio zakończyła się opisowa część kodeksu, położył datę wcześniejszą o rok jeden od r. 6940, biorąc ten ustęp za początek rocznika, którego dalszym ciągiem wydawały mu się rocznikarskie zapiski od r. 6940¹⁾.

¹⁾ Data roku 6939 tylko w takim razie zgadzałaby się z wydarzeniami, pod nią umieszczonymi, gdyby ją obliczać według rachuby, rozpoczynającej rok od 1 Września. Zjawił trocki odchył się bowiem we Wrześniu 1430,

§. 8. Cały ten wywód nie tylko dozwala nam: 1) odtworzyć pierwotną postać osobnego pomnika historyjograficznego, któremu w zbiorowym kodeksie dostało się miejsce pomiędzy opisaną częścią Letopisu a właściwym rocznikiem smoleńskim, ale zarazem 1) rzuca wiele światła na istotę macierzy rękopiśmiennej, od której pochodzą oba znane nam rękopisy, na względną wartość tych rękopisów i ich wzajemny stosunek.

Co do pierwszego punktu, możemy teraz stwierdzić z wszelką pewnością, jaki porządek przedmiotów przywrócić należy w tej części „Letopisu“, jeżeli możemy jeszcze dla krótkości tą nazwą się posługiwać dla oznaczenia naszego konglomeratu najdawniejszych zabytków historyjografii rusko-litewskiej.

Powracając do synoptycznej tablicy,¹⁾ na której uwidoczniliśmy powyżej odmiczny porządek przedmiotów w rp. Odyńcewiczów i rp. słuckim, możemy obecnie wskazać porządek prawidłowy, tj. taki, jaki przed wykazaniem przerzuceniem seksternów zachowany był w macierzy rękopiśmiennej.

- | | |
|----------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1. Panegiryk Witolda = Od. 3 = Sl. 2 | } Kronika, mająca za przedmiot utwierdzenie Zygmunta Kiejstutowicza na tronie, a zaopatrzona wstępem o Witoldzie. |
| 2. Koronacja i śmierć Witolda (bez daty) = Od. 1 = Sl. 1. | |
| 3. Historia wojny domowej między Zygmuntem a Świdrygiellą = Od. 2 = Sl. 3. | |
| 4. Zapiski z lat 6940, 6941, 6943, 6944—6946 = Od. 4 (= Sl. 0) | } Rocznik smoleński. |
| 5. Dalsze zapiski od r. 6948. | |

Ustępy powyższe, w ten sposób uporządkowane, składają się na dwie odrębne, organiczne całości, z których pierwszą nazwiemy kroniką, drugą rocznikiem. Szczegółowe uwagi, dotyczące obu tych pomników, znajdzie czytelnik w następnym rozdziale. W tem miejscu jedną tylko wątpliwość musimy uprzętnąć. Otóż ze względu na rzecz, na treść przytoczonych wyżej ustępów, możeby jeszcze komu wydało się rzeczą wątpliwą, czy prawidłowym jest porządek przed-

a Witold zmarł 23 Października tegoż roku, oba te zdarzenia zatem zasły według powyższej rachuby rzeczywiście na początku r. 6939, gdy według rachuby, rozpoczynającej rok od 1 Marca, ubiegła była zaświednie połowa r. 6938. Dowiedliśmy zaś powyżej, że w Smoleńsku, gdzie pomnik ten powstał, w pierwszej połowie XV stulecia liczone początek roku od Marca a nie od Września. Nadto początek ustępu, zaopatrzonego tą datą, ma niejako znamiona skazienia pierwotnego tekstu, które nie trudno wyjaśnić. W poprzedzającym wspomnieniu o Witoldzie, ile razy imię jego jest wymienione, czytamy 1) najpierw: o wielkim książu Aleksandri, zowemem Witoldi, Litowskowi i Ruskom, inych wsiochich zemli gospodarzi 2) Sijże książ Witold 3) poklonisza słownom książu Aleksandru zowemu Witoldu 4) i dary wsiohi podawazi słownemu gospodarin wielkomu książu Witoldu 5) Koli słownyji gospodar Witold 6) ityby neprichodili k słownemu gospodarin Witoldu 7) Koli słownyji gospodar, wielkij książ Aleksandro, zowemy Witold 8) Sijże wielkij książ Aleksandro, zowemy Witold 9) i siode na carstwo powecieniem wielkoho gospodar zowemoho Witolda 10) neśmijazsa rochneswati słownoho gospodar, wielkoho książu Witolda 11) i pokloniszazia jemu, słownemu gospodaru wielkomu książu Witoldu. W oloc tych wzmianek, dziwnie brzmiałby ustęp, zaczynający się o parę wierszy poniżej wyrazów pod 11) od słów: W lieto 6939 książ wielki Witold Kestutewicz, jak gdyby chodziło o nieznana jakąś osobistość, której pochodzenie potrzeba określić; spodziewalibyśmy się raczej wyrazów podobnych jak pod 8). Bardzo być może, że ten ustęp w pierwotnym tekście podobnie się rozpoczynał, a skazienie nastąpiło dopiero w jakimś dalszym odpisie, w następstwie wyjaśnionego powyżej przerzucenia seksternów. Gdy mianowicie ten ustęp znalazł się na czole smoleńskiego rocznika, a w kilkanaście kart po nim kopia znalazł pierwszą datę, po której bez przerwy następowały dalsze, datę r. 6940, niechy w tem nie było dziwnego, gdyby datą o rok wcześniejszą 6939 zaopatrzył początek tego ustępu i tekst jego stosownie przykreił (*Witold Kestutewicz*, podobnie jak cokolwiek poniżej *Zikimont Kestutewicz*). Zjawiska tego rodzaju, w rocznikarstwie w ogóle nie rzadkie, spotyka się często w letopisach ruskich.

¹⁾ Ob. wyżej §. 5 str. 7.

miotów, wskazany powyżej; czy mianowicie ustęp o koronacji i śmierci Witolda, znajdujący się w obu rękopisach na pierwszym miejscu, nie stanowi początku całego tego utworu, któryśmy nazwali powyżej kroniką. Aby tę wątpliwość usunąć, musimy przedewszystkiem raz jeszcze zwrócić uwagę na początek t. z. panegiryku Witolda: *Tojau tuii Carenu dobro jest. Jeżeli panegirykowi temu przyznamy pierwsze miejsce w porządku przedmiotów, początek jego będzie zarazem wstępem do całej kroniki, wstępem stosownym do zaokrąglonej całości, którą ta kronika stanowi. Nie będzie nas również razić brak stosownego zakończenia w tym panegiryku, który potrzebowałby koniecznie stosownego zaokrąglenia na końcu, chociażby dla symetrii z retorycznym wstępem, gdyby go przyszło uważać za osobną pochwałę Witolda, położoną po wiadomości o jego śmierci. Na czele zaś kroniki postawiony, ten t. z. panegiryk zaokrąglenia nie potrzebuje; nie jest bowiem osobnym panegirykiem, ale stosownym wstępem do pracy historycznej, mającej za przedmiot utwierdzenie Witoldowego brata na stolicy wielk książęcej. Jeśli tak go pojmimy, zrozumiemy łatwo, że autor, stronnik rodu Kiejstutowego, wstępem tym, obejmującym głównie wypadki sławnych rządów Witolda, zjednywa z góry sympatyję czytelnika dla sprawy Witoldowego brata. Najstosowniej zaś zakończenie tego wstępu znajdziemy właśnie w wiadomości o zamierzonej koronacji i o zgonie Witolda, poczem dopiero autor przechodzi do właściwego przedmiotu kroniki, tj. do walki pomiędzy bratem Witolda a Świdrygiellą. Warto przytem zaznaczyć, że właśnie ostatnie fakta, zapisane w t. z. panegiryku, dotyczące interwencji Witolda w Ordzie, należą do ostatnich spraw jego i zaszły niedługo przed trockim zjazdem koronacyjnym.¹⁾ Wreszcie i na to jeszcze godzi się zwrócić uwagę, że na samym początku t. z. panegiryku czytamy: *Choczju Wam powedałi o wielikom kniazi Aleksandri, zowemem Witolti, Litowskom i Ruskom*; ostatnie zaś słowa kroniki brzmią podobnie: *Nacza kniaz wieliki Zikimont kniaziłi na wielikom kniazienu, na Litowskom i Ruskom*. Trudno o większe uwydatnienie jednolitości tego pomnika, nad to zestawienie początku i końca; tem bardziej, że autor w toku opowiadania zaznacza wyraźnie chwilowe rozdzielenie ruskiego i litewskiego kniaźstwa: *Litważe posadisa wielikoho kniazia Zikimonta Kestutejicza na wielikom kniazienu na Wilni i na Trocech... i kniazia ruskiji i bojari posadisa kniazia Setwitrihejta na wielikoje kniaźenie na ruskoje*.*

Tak więc i ze względu na treść, rekonstrukcja kroniki prowadzi do tego samego wyniku, co wywód oparty na względach zewnętrznych tj. na analizie rękopisów.

§. 9. Musimy jeszcze w końcu powrócić do tej analizy, aby zestawić — jak to zapowiedzieliśmy powyżej — jej wyniki, odnoszące się do rozpoznania właściwości macierzy rękopiśmiennej i stosunku pomiędzy kodeksem Odyńcewiczów a kodeksem słuckim.

Dokładniejsza analiza obu rękopisów, przekonywa nas przedewszystkiem dowodnie, że zarówno kodeks Odyńcewiczów jak i kodeks słucki pochodzą od tej samej macierzy rękopiśmiennej, która stanowił jakiś kodeks zbiorowy, zawierający różne pomniki dawnej historyjografii ruskolitewskiej. Wynika to jasno ze spostrzeżeń naszych nad podwójną interpolacją, której ślad wyraźny daje się dostrzedz jeszcze w kodeksie Odyńcewiczów, w kodeksie zaś słuckim zatarty już jest do tego stopnia, że bez porównania z kodeksem Odyńcewiczów niepodobnaby go wykazać. Podwójna interpolacja, o której mówimy, składa się z wtrętu przypadkowego i z wtrętu, który powstał w skutek bezmyślnego wpisania glossy marginesowej do tekstu. Przypominamy genezę pierwszego wtrętu. Wyniknął on z przypadkowego przerzucenia seksternów: na jednym z nich kończył się letopis włodziński, na drugim rozpoczynał się rocznik smo-

¹⁾ Ob. Hammer-Purgstall: *Geschichte der goldenen Horde* 382, 383.

leński; końcowy margines pierwszego i początkowy drugiego zajmowała zapiska o hydrografii Rusi; gdy zaś skutkiem rozluźnienia oprawy pomiędzy te dwa seksterny dostały się inne, z kolei następujące, koniec tej zapiski zrół się z środkowym ustępem kroniki, obejmującej wspomnienie o Witoldzie i historję stwierdzenia jego brata na tronie litewskim.

Widać stąd zatem jasno, że w macierzy rękopiśmiennej zebrane były te trzy pomniki pierwotnie w następującym porządku: 1) letopis włodzimierski, 2) rocznik smoleński, 3) kronika o Witoldzie i Zygmuncie; co więcej, nie wiadomo⁵⁾. W tym właśnie kodeksie, który zatem nazywamy macierzą rękopiśmienną (A), poprzerzniane były seksterny, gdy go kopista jakiś odpisywał. Tak powstał kodeks B, również nam nieznan, zawierający powyższe trzy pomniki w zwykłym porządku: 1) letopis włodzimierski, 2) kronika o Witoldzie i Zygmuncie, rozdzielone w ten sposób, że część jej druga następowała bezpośrednio po letopisie włodzimierskim, pierwsza zaś część po drugiej, 3) rocznik smoleński. W kodeksie tym koniec zapiski o hydrografii Rusi wcielony już był do tekstu, na końcu pierwszej części kroniki o Witoldzie i Zygmuncie; w tym też kodeksie wpisał ktoś na marginesie gloskę: *Jakoże reka preschodiaszezi usiu zenitiu* itd. Dalszy odpis sporządzony z tego kodeksu (kod. C) wciągnął już tę gloskę marginesową do tekstu, wiążąc ją z tekstem słowami: *myże na pereworczennje wozewatimsia*. Od tego dalszego ognia w filiacji rękopisów, od kodeksu C pochodzą oba znane nam rękopisy: Odyńcewiczów i słucki. Rękopis Odyńcewiczów można uważać za kopję kodeksu C, bezpośrednio a wiernie z niego odpisaną. Co do rp. słuckiego, jeżeli był kopiją bezpośrednią kodeksu C, w takim razie rozmaite dowolne zmiany, których się w nim dopuszczono, policzyć należy na karb kopisty.⁶⁾ Kilka takich dowolności wykazaliśmy już powyżej. Tu należą przedewszystkiem: opuszczenie Letopisu włodzimierskiego⁷⁾ i zapisek rocznikarskich z lat 6940—6946; rozwinięcie wyrazów *jakożbo od morja* itd.⁸⁾ w ową niezgrabną metaforę; wreszcie przerznięcie t. z. panegiryku Witolda po za ustęp o koronacji jego i śmierci.

Przerznięcie to musimy uważać stanowczo za dowolność kopisty i to za dowolność świadomą. Stwierdziliśmy wprawdzie, że właśnie na tem miejscu rozluźnione i przerznione były karty w macierzy rękopiśmiennej. Stąd zaś mogłoby nasuwać się przypuszczenie, że tą przyczyną tłumaczyć należy odmienny układ przedmiotów w obu rękopisach; że mianowicie kopista kodeksu, od którego pochodzi rękopis Odyńcewiczów, znalazł był jeszcze kartę, obejmującą opis zjazdu koronacyjnego i śmierci Witolda, na miejscu prawidłowem, tj. na początku tego samego seksternu, gdzie znajdowała się historja wojny między Zygmuntem a Świdrygiellą; że zaś następnie ta karta oddzieliła się od właściwego seksternu, a inny kopista, znalazłszy macierz rękopiśmienną w tym stanie, włożył te trzy już luźne kawałki w takim porządku, jaki mu się

⁵⁾ Zajmując się genealogją rękopisów w obrębie rozbioru części rocznikarskiej, musieliśmy na razie zupełnie pominąć ważne pytanie, czy część opisowa, zawierająca t. z. Letopis W. Kn. Litwakich, wchodziła w skład macierzy rękopiśmiennej. Z zupełną ścisłością nie da się to tutaj wykazać, jakkolwiek z góry można uważać za rzecz wcale prawdopodobną, że ten kodeks zbiorowy, obejmujący kilka pomników do dziejów Litwy, obok trzech powyżej wykazanych zawierał także i ten letopis, który znajdujemy w obu pochodnych rękopisach, w rp. Odyńcewiczów bezpośrednio po tych trzech pomnikach, w rp. słuckim zaś przed nimi. Ze stanowiska rozbioru genealogicznego również usprawiedliwionem byłoby jednak także inne przypuszczenie, tj. że letopis ten dostał się do zbiorowego kodeksu w którymkolwiek dalszym odpisie, aż do kod. C, od którego dopiero rozchodzi się genealogija rp. Odyńcewiczów i rp. słuckiego. Ob. tablicę zamieszczoną poniżej str. 16.

⁶⁾ Rp. słucki nie był z pewnością odpisem kodeksu Odyńcewiczów; świadczą o tem stosunek obu tekstów; gdzieśniedzie poprawniejszy jest tekst jednego, gdzieśniedzie drugiego rękopisu; ob. rozdz. VI.

⁷⁾ Ob. wyżej §. 6 str. 10. Musimy uważać za jeden z niewątpliwych wyników powyższej analizy, że Letopis włodzimierski stanowił integralną część tego zbiorowego kodeksu, który nazwaliśmy macierzą rękopiśmienną.

W dalszym ciągu opowiadania nadmieniam o spaleniu Herasima z rozkazu Świdrygiełły,¹⁾ a przy opisie bitwy pod Wilkomierzem dodaje:

Rp. Odyńcewiczów l. c. 59.

I za to Boh nesposobe kniazia Szwitrihaja, szto sozde mitropolita Herasima. I pomoze Boh wielikomu kniazin Zikimontu i jeho sinu kniazin Michaju i po bisza kniazia Szwitrihaja.

Rp. słucki l. c. 52.

А и за то Богъ не пособи князю Швитригаю, што созде митрополита Герасима, и поможе Богъ великому князю Жидимонту и его сыну князю Михайлу и побши княз Швитригаю.

Smoleńsk wspomina autor kilka razy w opisie walk Świdrygiełły z Zygmuntem, nie w ten sposób, iżby można powiedzieć, że widnokrag smoleński zacieśnia mu pogląd na całą sprawę, w każdym razie jednak widocznie coś bliskiego wiąże go z Smoleńskiem. Znać to zwłaszcza w końcowym ustępie:

Rp. Odyńcewiczów l. c. 60.

Kniaź wielki że Zikimont sobra vsiu swoju silu Litowskiju i posła swojeho sina kniazia Michajla na Rusk. I przised kniaź Michajlo, stanet na Rezi. Smolniane stretili kniazia Michajla na Rezi. I dali sia Smolniane kniazin wielikomu Zikimontu i jeho sinu kniazin Michajla. I kniaź Michajlo k' Smoleńsku ne pojde, no pojde ot Orszj k' Witebsku.

Rp. słucki l. c. 53.

... Князь великий Жидимонт собрав всю свою силу Литовскую и послал своего князя Михаила на Русь. И пришел князь Михаил, станеть на Рязи, и Смоленские стрелили князя Михаила на Рязи и дали ся Смоленские великому Жидимонту и его сыну князю Михайлу. И князь Михаил к Смоленскому не поиде, но поиде от Орши к Витебску.

I ten zatem utwór historyjografii rusko-litewskiej powstał w Smoleńsku. Ze względu na kronikarski jego układ, dla odróżnienia od smoleńskiego rocznika, możemy go nazwać kroniką smoleńską.

Kronka smoleńska spisana została niezawodnie w r. 1436, pod świeżym wrażeniem ostatecznego pogromu Świdrygiełły. Dowodzą tego ostatnie jej wyrazy: *Nacza kniaź wieliki Zikimont kniaziti na wielikom kniazienii, na Litowskom i Ruskom*. Skoro w cztery lata później Zygmunt został zamordowany, a ród Kiejstutowiczów stracił na zawsze władzę wielkksiążęcą, trudno przypuścić, żeby autor na tym fakcie kończył swe dzieło, gdyby był je pisał w kilka lat później. Tak zaś o głównym przedmiocie swej pracy, o zdarzeniach z lat 1432—1436 pisał za świeżej jeszcze pamięci a stąd nie widział potrzeby oznaczać lata rocznikarskim sposobem, jakkolwiek z wszelką ścisłością oznacza dzień każdego ważniejszego zdarzenia.

§. II. Stwierdziwszy odrębność i właściwe stanowisko kroniki smoleńskiej i smoleńskiego rocznika, zastanówmy się nad pytaniem, jaki stosunek zachodzi pomiędzy temi dwoma zabytkami najdawniejszej historyjografii rusko-litewskiej.

Rocznik smoleński zawiera w pierwszych swoich zapiskach (do r. 6943) te same wiadomości, które w dokładniejszym opowiadaniu, uwzględniającem związek przyczynowy wydarzeń, znajdujemy w kronice smoleńskiej. Dalszy ciąg rocznika wykracza po za granice przedmiotu, objętego opowiadaniem kroniki. Co do pierwszych zapisek, wchodzących pod względem treści w zakres przedmiotu kroniki, trudno o nich powiedzieć, żeby służyły za źródło autorowi tego drugiego pomnika.¹⁾ Autor kroniki pisał o wydarzeniach lat świeżych, tak krótki zresztą przeciąg czasu obejmujących, że pamięć zupełnie mogła mu wystarczać i nie potrzebował posługi-

¹⁾ Rocznik pisze o bitwie pod Wilkomierzem: *Mnotestwo pobisza kniaziej i bojar i mesticzes, a inych rukami poimastu*; w kronice zaś czytamy: *i pobisza kniazia Szwitrihaja i vsiu silu jeho i mnozich kniaziej pobisza a inych rukami poimastu*. Ta zgodność wyrazów może być przypadkową.

wać się temi słuchami, mało mównemi dopiskami; daty wreszcie, w kronice zawarte, są o wiele ściślejsze i dokładniejsze.

Z tem wszystkiem stosunek pomiędzy tymi dwoma pomnikami jest bardzo ciekawy i charakterystyczny, z jednego tylko, co prawda, względu, ze względu na ich pokrewny początek.

Rocznik smoleński zaczyna się od zapiski: *W lieto 6940 Herasim episkop smolensky pojede ko Carjakrau na mitropoliu*. Tym samym Herasimem zajmują się dwie dalsze zapiski rocznika: *W lieto 6941 Herasim mitropolit' wyjde iz Carjakrau*. — *W lieto 6943 Sawitrihajo Herasima mitropolita sošie wo Witebsku*. Kronika zaś, jak to zaznaczyliśmy wyżej, o dwuletnich rządach Świdrygiełły nic innego nie ma do nadmienienia, jak że *pri swojem kniaženii otpusti smoleńskoho wladyka Herasima wo Carhrad na mitropolia*, a w kłóskach jego widzi karę Bożą za spalanie Herasima.

Pierwszą zapiskę smoleńskiego rocznika możemy uważać za niewątpliwą wskazówkę, że ten fakt dla Smoleńska tak ważny, że wyniesienie smoleńskiego władcy na godność metropolity dało powód do założenia nowego letopisu. Zjawisko to w dziejach rocznikarstwa zwyczajne, iż miejscowość jakaś, dotychczas w cieniu ukryta, wypływając skutkiem faktu tego rodzaju na szerszą widownię, staje się ogniskiem żywszego ruchu historyjograficznego, ponieważ wchodzi w bezpośrednią styczność z współczesnymi wypadkami politycznemi. Od przyłączenia Smoleńska do Litwy, od wyparcia rodzinnych książąt, władca był w Smoleńsku pierwszą, jedyną wybitniejszą osobistością. Jeżeli ten władca metropolitą został, w całym otoczeniu jego rozszerzał się od razu widnokrąg polityczny, tem bardziej, że Herasim powrócił na Białoruś z podróży do Carogrodu, nie zajmując stałej rezydencji w Kijowie, i nadal przebywał w swojej dawnej stolicy biskupiej.¹⁾ Tym razem zresztą metropolita na godność Herasima uduła donioślejsze znaczenie w tym kierunku, bo była to bez wątpienia jedna z najwybitniejszych postaci w dziejach Cerkwi ruskiej XV stulecia, a historia jego krótkich rządów na stolicy metropolitalnej zajmuje jedną z najważniejszych kart w dziejach Litwy i Rusi tego czasu.

Metropolita Herasim był duszą zabiegów Świdrygiełły około unii Cerkwi ruskiej z Kościołem katolickim. Może w tych dążnościach jego zeszedł posiew pracy i usiłowań Grzegorza Cembłaka, tego metropolity, którego Witold postawił na czele ruskiej Cerkwi przeciw hegemonii Moskwy, podejmując śmiałą myśl zjednoczenia Kościoła. To pewna, że Herasim, wróciwszy z Carogrodu, poczuł energicznie krzątać się około unii. Prawda, że w Carogrodzie mógł się w tych dążnościach utwierdzić, jeśli je przywiózł już z domu. Właśnie wówczas, podczas pobytu jego w Carogrodzie, toczyły się rokowania, które w sześć lat później uwieńczyła pomyślnym skutkiem unija florencka; jeśli Herasim powrócił z Carogrodu z zatwierdzeniem metropolitalnej godności, a z niczem odprawiono władcy rjazańskiego Jonasza, którego WX. Moskiewski przysłał jako następcę Focyjusza, był to znak czasu, objaw prądu, który wówczas przeważał w Carogrodzie, pod naciskiem grożącego od Turków niebezpieczeństwa. Dwa lata tylko stał Herasim na czele ruskiej Cerkwi, ale nie było drugiego metropolity, którego działanie rozciągałoby się na tak rozległym widnokręgu; z Papieżem i z Soborem bazylejskim, z Cesarzem Zygmuntem toczyły się rokowania o uniję; dla Świdrygiełły były te zabiegi politycznym narzędziem, Herasim całą duszą swoją w nie przelewał. Sława Herasima rozlega się na dalekim Zachodzie,

¹⁾ Herasim został pojmany w r. 1435 w Smoleńsku i uwięziony do Witebska, ob. letopis pskowski I, Pouk. sobp. pyeck. khron. IV. 209. W r. 1434 wyświęcił w Smoleńsku archiepiskopa nowogrodzkiego Eufymija, ob. Kr. letop. kijowski, Cynqecaczan pywonca. Mocna. 1836. str. 137.

papież Eugeniusz IV nazywa go swym bratem.¹⁾ Dzieje się to w rok po powrocie z Carogrodu, u schyłku r. 1434. W kilka miesięcy później, w Kwietniu 1435, sierpiec Świdrygiello porywają Herasima w Smoleńsku, uwożą w kajdanach do Witebska i do więzienia wtrącają; po czterech miesiącach, przebytych w więzieniu, Herasim ginie spalony na stosie, 28 Lipca 1435. Fakt to nawet w dziejach ruskiej Cerkwi jedyne, niesłychane. Do więzienia dostał się niejeden metropolita: jeden Herasim, spalony na stosie, padł ofiarą samowoli despoty. Oba pomniki smoleńskie, zapisują fakt nagie, nileżąc o jego przyczynach. Pskowski letopis donosi, że Świdrygiello przejął listy metropolity, świadczące o jego porozumieniu z Zygmuntem; ale zapisując śmierć Herasima, dodaje: a to урядеть самъ Христоу промекли ими о томъ.²⁾ Jeżeli tak było rzeczywiście, możnaby mniemać, że w oczach Herasima awanturnik taki, jak Świdrygiello, posługujący się hasłem unii jako politycznym narzędziem wobec potęg Zachodu, nie był stworzony na orędownika tego wielkiego dzieła; nie byłoby nie dziwnego, gdyby go bardziej ku sobie pociągał brat Witoldów, utrzymujący łączność z katolicką Polską, pan katolickiej Litwy. Wobec Świdrygiello byłoby to zatem zdrada stanu. Ale za zdradę stanu, nawet w Moskwie nie palono metropolitów żywcem na stosie. Jeżeli Świdrygiello posunął się aż do tego kroku, nie był to pewno sam tylko akt osobistej zemsty. W wszelkich zabiegach o unię wietrzono na Rusi herezję, Świdrygiello na Rusi się oparł, wobec Papieża, Cesarza i Soboru wywiesił sztandar unii; niehawem jednak pewno sam się przeląkł, że mu na Rusi usunie się grunt pod nogami i metropolite, orędowniku unii, spalili na stosie jak heretyka. Po tem *auto-da-fé* wyruszył z Witebska na walną rozprawę z Zygmuntem, *so ruskimi kniazmi i so ruskimi ratni*, pod świeżem wrażeniem widowiska, w Witebsku wyprawionego. Ruś go nie opuściła, Zygmunt pokonał.

W świetle tego stanowiska, które zajmował metropolita Herasim, wyraźniej uwydatni nam się charakter kroniki smoleńskiej, której autor z tym pierwszym męczennikiem unii był bez wątpienia w bliskich stosunkach. Gorący zapal dla pamięci Witolda i sympatya zwrócona ku Zygmuntowi godzą się na tym gruncie z ruskiem pochodzeniem. ruską narodowością autora. Zmysł polityczny, którego bystrość zaznaczyliśmy już powyżej, zrozumiały u człowieka, który należał do otoczenia metropolity i z bliska dotykał się wielkich spraw politycznych. Znał ich tajniki, nie każdemu dostępne; jako kapłan, pamiętał tekst Pisma św., który wziął sobie za godło: *Tajno taiti Carewu dobro jest*, ale czuł potrzebę spisać dla wiadomości potomnych ważne zdarzenia, na które z bliska spoglądał, i dalszy ciąg tego tekstu zmienił stosownie: *a delu wlika hospodarja powedati dobroš jest*. O sprawach kościelnych nie rozpisywał się wezde, czemu dziwić się nie będziemy. Nie pisał bowiem dla siebie samego, a pisać o tych rzeczach nie było bezpiecznie. Łatwo to pojąć, jeśli dla przykładu zważymy, że współczesny mu, mało co młodszy Długosz, choć tak z bliska dotykał się najżywniejszych spraw Kościoła, nileżał upornie o drażliwych materyjach, dotyczących Soboru i Papieża. Pewno zaś nie mniej drażliwą była wówczas sprawa unii dla kapłana ruskiej Cerkwi.

§. 12. Co do rocznika smoleńskiego, to nie ma powodu przypuszczać, żeby był dziełem tego samego pióra, choć pierwsza zapiska świadczy dowodnie, że wyniesienie Herasima na godność metropolity, dało początek spisowaniu tych notat rocznikarskich. W macierzy rękopiśmiennej od której pochodzą nasze rękopisy, następował rocznik smoleński bezpośrednio po Włodzimierskim letopisie, doprowadzonym do r. 1427. Zwykle przy rozpoczęciu rocznika, starano się go oprzeć o jakieś dzieło historyjograficzne, doprowadzające wątek dziejopisarski aż do obecnej

¹⁾ List Eugeniusza IV z 20 Października 1434, Narbutt, *Historja Litwy*, tom VII. Dod. 56.

²⁾ *Ном. соф. пьчек. Мѳон. IV. 209.*

chwili. Tak i tu zapewne się stało. Gdy po wyniesieniu Herasima na godność metropolity zaczęto spisywać rocznik przy soborze smoleńskim, za taki punkt oparcia posłużył wyciąg z letopisu włodzimierskiego: *Izbranie letopisania izloženo skratce*. Dlaczego aż z Włodzimierza nad Kłazną przyszło ten letopis sprowadzać? Odpowiedź prosta: bo na Rusi litewskiej nie było letopisu, któryby sięgał aż do najnowszych czasów, przez ubiegłe stulecie zanikł zupełnie ruch dziejopisarski na całym jej obszarze, nawet Kijów milczał upornie, to prastare ognisko ruskiej cywilizacji i historyjografii. Włodzimierz zaś, starodawne ognisko Susdalszczyzny, był bądź co bądź po Kijowie i obok Kijowa naczelnem miejscem całej ruskiej Cerkwi; przeniesienie stolicy metropolitalnej do Moskwy było już niewiernością wobec Włodzimierza nad Kłazną, któremu według rozporządzenia patriarchy carogrodzkiego Filoteja z r. 1354 należało się po Kijowie naczelnic miejsce ¹⁾. Do włodzimierskiego zatem letopisu doczepiono w Smoleńsku zapiski rocznikarskie o współczesnych wypadkach które i po zgonie Herasima nie od razu zanikły. Ale charakter ich w dalszym ciągu, a zwłaszcza od zgonu Zygmunta Kiejstutowicza znacznie odmienny od ducha, który ożywia kronikę smoleńską. Obok lokalnych zapisek smoleńskich, obok świadectw o sprawach litewskich, które bezpośrednio dotyczyły Smoleńska, mnożą się wiadomości o Moskwie i jej wielkich książętach a ostatnia zapiska donosi o oślepieniu Wasila Wasilewicza i objęciu rządów przez Dymitra Szemiakę. Znać grawitację ku Moskwie, znać, że w tym czasie widnokrąg Smoleńszczyzny, mimo panowania litewskiego, zacieśniał się ku Litwie, rozszerzał w stronę Moskwy; wydarzenia r. 1440 opisane w roczniku są tego wymowną ilustracją.

Na tem tle, tem snadniej zrozumiemy, że w r. 1432, po wyniesieniu Herasima na godność metropolity, w otoczeniu nowego zwierzchnika ruskiej Cerkwi uczuwano potrzebę pracy dziejopisarskiej, czyniącej zadość warunkom, w jakich znajdowała się Ruś litewska, a zwłaszcza Białoruś. Praca ta zanikła niebawem, skutkiem odmiany tych warunków, pozostawiając ślad swój w dwóch drobnych pomnikach historyjografii smoleńskiej. Jeżeli jednak w rękopisie, wieszającym obydwa te pomniki, znajduje się także t. z. *Letopisec wielkich książęz litowskich* (opisowa część zbiorowego kodeksu), mimowoli nasuwa się pytanie, czy też powstanie tego *Letopisca* nie było również w jakimś związku z owym ruchem dziejopisarskim, który obudził się w Smoleńsku r. 1432 i niebawem ustał tak rychło. Pobieźny rzut oka na *Letopisec* przekona nas zresztą łatwo, że i w nim, zwłaszcza ku końcowi nie brak wzmianek o Smoleńsku i jego sprawach.

ROZDZIAŁ IV.

Rocznik smoleński 1395—1418. — Historiaja Podola.

§. 13. Na samym wstępie zaznaczyliśmy dwa zagadnienia, które wynikły z ogólnego porównania rękopisu Odyńcewiczów i słuckiego. Pierwsze zagadnienie dotyczyło stosunku pomiędzy opisową a rocznikarską częścią „Letopisu.” Rozbiór części rocznikarskiej wykazał, że i ona sama nie stanowi całości, ale składa się z dwóch odrębnych pomników, których w żadnym razie nie można uważać za prostą kontynuację opisowej części czyli właściwego Letopisu W. kn. Litowskich. Inne jest zupełnie pytanie, któreśmy właśnie poruszyli, czy Letopis W. kn. L. i te dwa odrębne od niego pomniki nie są owocami tego samego ruchu dziejopisar-

¹⁾ Acta Patr. Const. I. 351—353.

skiego, i czy z tego stanowiska nie da się między nimi pewien związek wykazać. Odpowiedź na to pytanie znaleźć możemy jedynie w dokładnym rozbiorze właściwego „Letopisu W. kn. Lit.“

Zanim jednak do niego przystąpimy, należy nam wprzód jeszcze zatrzeć się z drugim zagadnieniem, które zaznaczyliśmy na wstępie niniejszej rozprawy. Rozłożyliśmy je na dwa pytania, które tu musimy powtórzyć dosłownie:

a) Jakie znaczenie mają rocznikarskie zapiski z lat 6903 — 6926, znajdujące się wyłącznie w kodeksie słuckim ku końcowi opisowej części Letopisu?

b) Czy wtrącenia ich w ten miejsce było rzeczą przypadkową, czy też końcowy ustęp części opisowej, oddzielony wtrętem od reszty, uważać należy za pomnik odrębny, nie mający ścisłego związku z właściwym Letopisem Wielkich Książek Litowskich?

Rocznikarski charakter tych zapisek odróżnia je stanowczo od tekstu opisanych ustępów, które je poprzedzają i po nich następują. Gdyby kto jednak skłonny był do przypuszczenia, że Letopisiec W. kn. Lit., w całym swym toku dat pozabawiony, ku samemu końcowi przybrał formę rocznikarską, pierwsza zapiska tego rocznikarskiego ustępu stanowić będzie dowód niezbity, że jest on wtrętem, obcym ciałem, które przypadkiem zrosło się z *Lietopisecem*. Gdy bowiem ustęp poprzedzający, który znajduje się w obu rękopisach, zawiera wiadomość o zjeździe smoleńskim z r. 1396 (w końcu Marca), pierwsza zapiska tego rocznikarskiego ustępu rozpoczyna się od wyrazów: *въ лето 6903 (1395) і оповіада о зячціи Смолеńska на дніи 28 Września r. 1395 і о војніе з Олєгіем Рјазањским; те заа два факта описане са јуџ в тексеце wspólnym о два устєпу powyżej.*

Tekst wspólny.

Rp. Odyńcewiczów.

l. c. 48.

Как выведе из Немецъ князъ великїи Витовт на великоє князѣнїе, так отпусти зїатца своєго князїа Илїеца Швїатославїеца ко Смолеńску на великоє князѣнїе, а князїю Юрію Швїатославїециу вѣа бород Рославї. Князїю Илїебу сїедзїасчїи во Смоленсте, і наєца в непослузшани быти великому князїю Витовтї. Князъ же великїи Витовт послы своєа сласза осправленїи:

онъ же не вѣсчоте исправїтїса. Тогда князъ великїи Витовт поїде со всіми сіїани ко бороду Смолеńску,

такъ вѣдас' јему Илїе, изъ храдом Смолеńскимъ. Князъ же великїи Витовт вѣа брод Смолењск дерзати князїю Манту і Васїлїю Борєковичю, а князїю Илїебу вѣдас' бороду Полюны. Самъ же князъ великїи Витовт вѣзвратїса в Литовскују землїю.

Rp. slucki.

l. c. 40.

Какъ выведѣ изъ Немець князъ великїи Витовт на великоє князѣнїе, отвоустї отца своєго князїа Гасба Швїтославнїча ко Смолењску на великоє князѣнїе, а князю Юрію Швїтославнїчу далѣ город Рославль. Князю Гасбу селєцїю оу Смолењску, и зїачї в непослузшани быти великому князю Витовту; князъ жъ великїи Витовт послы свои сласзе изъ кємоу о исправленїи, онъ жъ не вѣсчоте исправїтїса.

Тогда князъ великїи Витовт со всіми слїани поїде ко граду Смолењску оу князю Гасбу Швїтославнїчу. И князъ вїредѣ ко Смолењску, тако Гасбъ далєа изъ градомъ Смолењскимъ. Князъ жъ великїи Витовт далѣ град Смолењскъ дѣрзати князю Мантуу і Васїлїю Борєковичю, а князю Гасбу далѣ городу Полюны. Самъ жъ князъ великїи Витовт поїдѣ изъ Литовскую землїю.

Tekst rp. sluckiego l. c. 41.

Początek zapisek rocznikarskich w rp. Sluckim. Po zapise o boju Tochtamyusza z Temirtaklujem:

Тогоу лета (6903 = 1395) князъ Витовтъ поїде к Смолењску а прекъ проче слєпа на Темїртаклюжу на, и вїсєдаль к кємоу князю Гасбу Швїтославнїчу и дарєв єго любовно отпоустїл єго, рєшєе к нїмъ, дѣбї єстѣ вїсєхлєв всї князї брѣтєвїя ко мѣѣ с любовно о ошєсоу. Слїхалъ єси чїе промєя нас вїсєдїнєствєно и недружбѣ вѣлїа. Кїєво боудеть мєж нами слєво или кїєво прїязнї и вѣа на вєсе совїтєсїте, вѣм на третїя, азъ нас вїрєво соужю. И тако сотворї над нїми зєстѣ и вїзєа нѣх изъ городѣ дєстїю; онї жъ в єрєу ємоу вїлїи и вїсєхлєи к кємоу с дарє всї брѣтїя Швїтославнїчї и всї князї Смолењскїя, долѣдъ жъ не отїнїи одїєк оу градѣ, но изъ бєрєу своїани. Онъ жъ поїмалъ нѣхъ вслх князєв Смолењскїхъ и послєа нїх оу своєу землїю Литовскую, а самъ поїсєд вєжєє и зїодї нїєгоу поїєвї. Тако всє кїєлєствє Смолењское вслєа зї себе и нїмѣстїяна своєго поїсєдїлїа, князї Амєнта да Васїлїа Борєковїа.